

Kalwaria w pigułkach V

Od kaplicy Annasza do kościoła

O tym, że Jezusa doprowadzono przed oblicze Annasza, wspomina tylko św. Jan w swojej ewangelii. Annasz znajduje się poza oficjalną strukturą władzy, a jednak jest człowiekiem wpływowym, szarą eminencją. O ludziach jego pokroju mówimy, że „kierują z tylnego siedzenia”. To tam, u niego, zapadła decyzja o skazaniu Jezusa na śmierć, trzeba było tylko nadać jej znamiona praworządności. Dlatego posłano Jezusa od Annasza do Kajfasza, aktualnie urzędującego kapłana.



Kapliczkę, która przypomina przydrożną bożą mękę, wybudowano nad Jeziorem Ciepłym na przełomie listopada i grudnia 1916 roku. Wewnątrz umieszczony jest obraz olejny na płótnie autorstwa... i tu zaczyna się problem. „Katalog zabytków sztuki (Chojnice, Czersk i okolica)” informuje, że obraz „Jezus u Annasza” namalował Wiktor Gosieniecki z Poznania. J. Borzyszkowski w „Wielewskich górach” podał, że w protokole przekazania kalwarii, sporządzonym przez ks. Józefa Szydzika, widnieje nazwisko Leona Drapiewskiego jako autora tego dzieła.

Autorzy „Katalogu”, być może, oparli się na „Ilustrowanym przewodniku po województwie pomorskim”, napisanym przez Mieczysława Orłowicza, a wydanym w 1924 roku. Tekst tego przewodnika powstawał, oczywiście, dużo wcześniej, stąd niektóre zawarte tam informacje co do wykonawstwa poszczególnych obiektów kalwarii wydają się być ilustracją planów, które w trakcie realizacji projektu uległy zmianie. Skłanianie się do przypisania autorstwa tego obrazu Leonowi Drapiewskiemu każe poświęcić chwilę uwagi trzem braciom: Leonowi, Władysławowi i Kazimierzowi Drapiewskim, którzy są autorami polichromii naszego kościoła (polichromia – wielobarwne malowidła zdobiące ściany budowli, także barwy pokrywające rzeźby i przedmioty artystyczne). Są to artyści, których dziełem są m.in. malowidła w katedrze płockiej. W naszej świątyni na szczególną uwagę zasługuje scena Ostatniej Wieczerzy, która jest wzorowana na fresku Leonarda da Vinci w Santa Maria delle Grazie w Mediolanie. Interesujący jest też obraz przedstawiający Jezusa błogosławiącego dzieci (nawa południowa). Prezbiterium ma podobne rozwiązanie kompozycyjne i ikonograficzne jak w Płocku. Drapiewscy należeli do tej grupy artystów, która wykonywała swoje dzieła w nowoczesnej wówczas technice, zwanej malarstwem mineralnym. W technice tej używa się farby krzemianowej, która zawiera spoiwo nieorganiczne – potasowe szkło wodne. Farba nie tworzy błony, co pozwala zupełnie swobodnie oddychać mur. Powłoki są odporne na światło, wodę, rozpuszczalniki, spaliny. Wnikają w zaprawę i łącząc się z jej składnikami, kamienieją w mikrokryształiczne struktury, tworząc odporną krzemionkę. Na terenie Polski pierwszą realizacją malarską w tej technice jest polichromia katedry w Pelplinie (ostatnie lata XIX w.). 15 lat później malarstwo mineralne dotarło do Wiele.

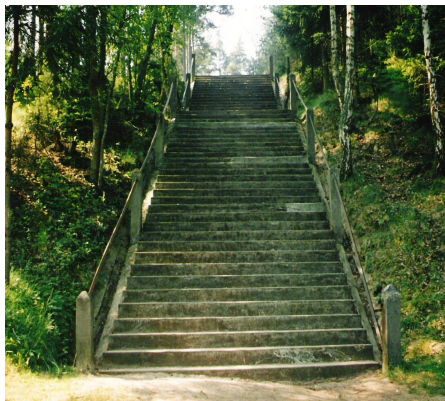
Tadeusz Lipski

Kalwaria w pigułkach VI

Dokąd wiodą nas święte schody?

26 sierpnia 1916 r., w święto Matki Boskiej Częstochowskiej, poświęcone zostały Święte Schody („Scala Sancta”). Pierwotnie były drewniane, od 1934 r. mają formę obecną. Na górnych stopniach znajdują się napisy informacyjne, dotyczące tego drugiego okresu budowy. Najwyżej – pamiątka II wojny światowej: zamazane polskie wyrazy „Schody Święte” Uszkodzony napis pozostał jako znak ciemnych antypolskich czasów.

W budowlu tej najczęściej dostrzega się schody wiodące do pretorium, czyli miejsca, gdzie aktualnie przebywał pretor – Piłat, albo też stopnie, po których szedł Jezus, dźwigając krzyż na Golgotę. To urealnienie obiektu przejawia się w niektórych opracowaniach nadaniem jego nazwie „poprawnej” formy gramatycznej „scalae sanctae”, bo tak brzmi wyrażenie „schody święte” w łacińskiej liczbie mnogiej; napis na naszych schodach to liczba pojedyncza tego wyrażenia. A jednak: SCALA SANCTA. W języku włoskim, wiodące rzekomo do Piłata schody, to „scala santa”, znajdujące się w Rzymie na Lateranie.



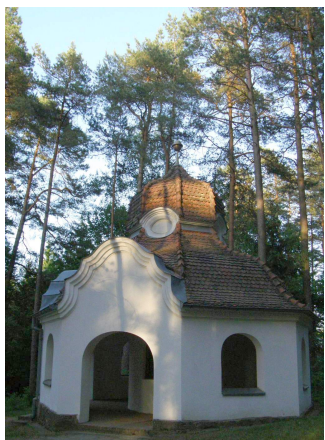
„Scala” to w łacinie ‘drabina’ lub ‘stopień schodów’. Najstarszy biblijny obraz drabiny, który tkwi u zarania bogatej symboliki drabiny w kulturze Judeo-chrześcijańskiej, znajduje się w Księdze Rodzaju (28, 12) w opisie snu Jakubowego: „I przyśniła mu się drabina oparta na ziemi, a wierzchołkiem swym sięgająca nieba. Po niej wchodzili do góry i schodzili na dół aniołowie Boży.” Niektórzy współcześni badacze są zdania, że interesujący nas hebrajski

wyraz, oznacza raczej wiodące na wieżę masywne schody niż drabinę, ale drabina ze snu Jakubowego tak mocno osadzona jest w biblijnej symbolice, że zrezygnowanie z niej dokonałoby znacznego kulturowego spustoszenia. Drabina (scala) przypomina, że droga między niebem a ziemią jest zawsze otwarta. Ku górze wznosimy się, rozwijając duchowo, ku nam zniża się Bóg. Klasztory cystersów i kartuzów, będące dla ich mieszkańców drogą do Boga, noszą często nazwę Scala Dei. W adwencie widzieliśmy przy ołtarzu św. Antoniego drabinę, po której Dzieciątko Jezus zstępowało ku żłobkowi. Jest to symbol Maryi, która stała się drabiną dla zstępującego na ziemię Boga. W niektórych krajach (poza Polską) w litanii nazywa się Maryję „Niebieską drabiną” („Scala coeli”). Jeśli dodać, że w różnych symbolicznych obrazach drabiny, liczba szczebli odpowiada zwykle którejś ze świętych liczb, to najbardziej prawdopodobne jest, że wielewskie Święte Schody z 53 zdrowaśkowymi stopniami symbolizują Maryję i modlitwę różańcową jako „drabinę niebieską” – Scala coeli, Scala Santa.

Tadeusz Lipski

Osiem ścian świątyni Kajfasza

Tego samego dnia, co Święte Schody, poświęcona została kaplica Kajfasza. Spędzone przez Jezusa godziny u tego arcykapłana są skondensowanym czasem w dziejach człowieka, czasem działania zła, które jednak Bóg może zniweczyć. Sanhedryn skazał Jezusa na śmierć – śmierć ta okazała się zbawczą dla człowieka. W tym czasie Piotr wypiera się swego Mistrza, który wcześniej powiedział do niego i nigdy tych słów nie wycofał: „Ty jesteś opoką i na tej opoce zbuduję mój Kościół, a bramy piekielne nie zwyciężą do” (Mt 16, 18). W tym też czasie Judasz, wiedziony rozpaczą po dokonanej zdradzie, powiesił się. Ewangelie milczą o reakcji Jezusa na ten czyn; po kilkunastu godzinach



usłyszemy z Krzyża słowa: „Ojczy, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23, 34)

Kiedy Bóg wkracza w dzieje człowieka, zaczyna się nowy czas. Znakiem nowego początku jest bryła architektoniczna kaplicy Kajfasza, jej podstawa jest ośmiobokiem. W kulturze chrześcijańskiej – i nie tylko – liczby poza określaniem wymiarów ilościowych, czasowych i przestrzennych mają znaczenie symboliczne, nie zawsze łatwe do zinterpretowania. Osiem to liczba nowego początku. W arce uratowało się ośmioro ludzi: Noe, Sem, Cham i Jafet z żonami, „Abraham dokonał obrzezania swego syna Izaaka, kiedy ten liczył osiem dni, tak jak Bóg mu to nakazał (Rdz 21, 4), na króla izraelskiego został wybrany przez Boga najmłodszy,

ósmu syn Samuela (Jessego), Dawid. Św. Łukasz 24. rozdział swej ewangelii, poświęcony zmartwychwstaniu, zaczyna słowami: „A w pierwszy dzień tygodnia, wczesnym rankiem...” (czyli w ósmym z kolei dniu, zaczynającym nowy tydzień). Osiem jest w chrześcijaństwie liczbą oznaczającą zmartwychwstanie Zbawiciela i zmartwychwstanie całej ludzkości. Jest znakiem nowej ery. W ewangelii św. Mateusza kontemplujemy osiem błogosławieństw, które obwieszczają ducha nowego Królestwa Bożego (Mt 5, 1-12). I wreszcie liczba osiem obecna jest w architekturze chrześcijańskiej, szczególnie w ośmiokątnym planie kaplic chrzcielnych, tzw. baptysteriów, które osłaniają celebrację sakramentu chrztu św., czyli nowego życia. Jedną z najsłynniejszych budowli tego rodzaju jest Baptysterium we Florencji, w którym ochrzczony został autor „Boskiej komedii” Dante Alighieri. 8 jest też emblematem wody święconej. Tak więc kształt kaplicy Kajfasza ma swoje uzasadnienie w ósmym dniu zmartwychwstania Jezusa.

Do niedawna na lewym obrzeżu przedniej wnęki, za którą dostrzegamy rzeźbę Jezusa, można było odczytać wyryte słowa: „Prośba o pokój dla... pułku 1943.” Podczas ostatniego remontu niefortunnie zamalowano tę modlitewną pamiątkę z czasów wojny. Może uda się jeszcze przywrócić ów dramatyczny zapis, jakże inny od tych, które dzisiaj są śladem ludzkiej bezmyślności i wandalizmu.

Tadeusz Lipski

„...umęczon pod Ponckim Piłatem...”

Kaplica – Pałac Piłata emanuje pięknem przyrodniczo - architektonicznej harmonii. Powstała na początku lat dwudziestych ubiegłego wieku. W związku z tym, że w 1920 r. Pomorze znalazło się w granicach państwa polskiego, dla zmniejszenia kosztów budowy należało ograniczyć sprowadzanie różnych elementów kalwarii z Monachium (opłaty celne), a znaleźć wykonawców - artystów w kraju. Zadania tego podjęli się dwaj polscy rzeźbiarze – Wojciech Durek i Ignacy Zelek. Rzeźby znajdujące się wewnątrz i na zewnątrz Pałacu Piłata są dziełem Wojciecha Durka. Podczas samotnego czy rodzinnego spaceru po kalwarii możemy odejść od utartego toku religijnych rozważań i główną treścią refleksji uczynić okoliczności towarzyszące śmierci Jezusa. Trzy rzeźby, które oglądamy, snują nam opowieść o człowieku, którego imieniem została nazwana kaplica, o Piłacie. Inspiracją do głębszego zastanowienia się nad Piłatem są skierowane do niego słowa Jezusa: „... ten, który mnie tobie wydał, ma większy grzech (niż ty)” (J 19,11). Po przytoczeniu tych słów ewangelista komentuje: „... od tej chwili Piłat starał się Go uwolnić” (J 19, 12). Namiestnik cesarza rzymskiego nie był zainteresowany ani osobą Skazańca, ani sporami religijnymi, jakie wśród Żydów wywołała Jego działalność. Do nieangażowania się w ten konflikt namawiała go też żona. Piłat próbował podejść do sprawy racjonalnie: „... ja nie stwierdzam Jego winy” (J 19, 6). Argument nie do przyjęcia przez tłum, rządony emocjami. Może zadziała strach przed wypuszczeniem na wolność rzeźmieszka Barabasa, bo z okazji święta Paschy jednego z więźniów można było obdarzyć wolnością: „... jeżeli więc chcecie, uwolnię wam króla żydowskiego” (J 18, 39). Nic z tego, wybrano Barabasa. Może kompromis? – „Ubiczuję Go więc i wypuszczę” (Łk 23, 16 i 22).



Po lewej stronie widzimy Kaplicę Biczowania, zbudowaną na trójkątnej podstawie (liczba trzy – Trójca św.). Ubiczować – tak, wypuścić – nie. Pozostało liczyć na litość. Ubiczowanego Jezusa Piłat pokazuje tłumowi, mówiąc: „Oto człowiek” (J 19, 5). Widok skatowanego człowieka poruszy najtwardsze serca. Stojąca na balkonie rzeźba Wojciecha Durka „Ecce homo”, jest jedną z niezliczonych realizacji tego tematu w sztuce światowej. Na gruncie polskim warto wspomnieć o wstrząsającym obrazie pod tym tytułem autora Alberta (Adama) Chmielowskiego, którego postać czcimy w jednym z witraży w prezbiterium naszego kościoła. Witraż pochodzi z pierwszych lat naszego wieku, fundator pozostaje anonimowy. W trzeciej rzeźbie (I stacja drogi krzyżowej) widzimy przejęcie inicjatywy przez wrogów Jezusa. Wychylający się zza Niego faryzeusz mówi do Piłata: „Tylko cesarz jest naszym królem!” (J 19, 15). Gdyby Piłat nie ukarał kogoś, kto mieni się być królem żydowskim, na pewno utraciłby łaski cesarza i stanowisko. „Reus Est mortis” – „winien jest śmierci” – zwój z takim napisem trzyma w reku prokurator Judei.

Tadeusz Lipski